

GŁOS LESZCZYŃSKI

Polski, katolicki, bezpartyjny dziennik dla wszystkich stanów.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Cztery bezpłatne dodatki tygodniowe:

Przyjaciel Rolnika, Ognisko Domowe (dla rodzin),
Przegląd Tygodniowy (Ilustr.) i Arkusz powieściowy.

OJCZYZNĘ BUDUJE SIĘ
SPEŁNIANIEM OBOWIĄZKU!

Wydawca: Drukarnia Leszczyńska Spółka z o.o.

Adres redakcji i administracji:

Leszno (Woj. Poznań) ul. Wolności 21. Tel. 61 i 64.

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na ostatniej stronie.

Nr. 10.

Leszno, środa dnia 14 stycznia 1931 r.

Rok XII.

Za oceanem.

Wywiad z p. P. Kalinowskim, sekretarzem gen. Związku Robotników Polskich we Francji na temat obecnych stosunków w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Paryż. (Korespondencja własna).

W tych dniach wrócił z podróży do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej p. Piotr Kalinowski, sekretarz generalny Związku Robotników Polskich we Francji, który zbliża miał możliwość przyrzec się skutkom niesłuchanego przesilenia ekonomicznego, jakie w obecnej chwili przechodzą Stany. Zwrócił się przeto do p. Kalinowskiego z prośbą o podzielenie się ze mną wiadomościami, przywiezionymi z tamtej półkuli.

— Jaki był cel podróży Pana do Stanów?

— Stojąc od szeregu lat na stanowisku sekretarza generalnego najsilniejszego zawodowego zrzeszenia polskiego we Francji i znając au fond stosunki organizacyjne robotników we Francji, postanowiłem poznać również także stosunki robotnicze w Stanach.

— I że Pan trafił, gdyż wskutek kryzysu wszystko się tam podobno rozspiera.

— Przeciwnie, bardzo dobrze trafilim; w tem rozprężeniu życia ekonomicznego najsilniejszego gospodarczo państwa na świecie najlepiej ocenić można siłę, lub słabość organizacji pracowników. I przekonałem się, że pod względem organizacji zawodowej, tak koniecznie, szczególnie w chwilach kryzysu, Ameryka nie może służyć dla Europy jako wzór. Przeciwnie, powinna się długo jeszcze uczyć od Europy.

Przedewszystkiem robotnik amerykański popelnia jeden kardynalny błąd: uważa Stany Zjednoczone za raj robotniczy, w którym nigdy nie zabraknie pracy, tem więcej, że dba o to i rząd, ograniczając stale imigrację z Europy. Tymczasem zubożona wojną Europa, niema środków na sprowadzanie towarów z Ameryki i przestała być idealnym odbiorcą, jakim była przed wojną, podczas wojny i w latach pierwszych powojennych.

Ten zasadniczy błąd robotnika amerykańskiego w ocenie zdolności produkcji Stanów odbija się teraz fatalnie na jego życiu. Kilka milionów robotników, którzy nie przywiązywali żadnej wagi do siły organizacji, która mogłaby im pomóc w ciężkich chwilach, znajduje się obecnie w ostatniej nędzy i nie znajduje najmniejszego współczucia u tych towarzyszy, którzy jeszcze pracują. Patrząc na ciekawe kontrasty: jedni robotnicy zarabiają lekko po 4 dolary dziennie, gdy inni, gotowi do spełniania najcięższych robót, nie zarabiają ani 10 centów i nie dostają żadnych zasilków. W Stanach nie istnieje żadne fundusze bezrobocia. Robotników zorganizowanych zawodowo jest mało, a więc i z tej strony nie otrzymują oni żadnej pomocy.

— Zatem? — wracam.

— Zatem ostatnia nędza. Setki robotników jedzie do pracy własnymi autami, nabytymi, jak wszystko zresztą, na raty. Zaś tysiące innych, młodych i zdrowych, sypia pod gołym niebem i spożywa zupę w dobroczynnych instytucjach, utrzymywanych kosztem filantropów-milijarderów. Największą nędzę widziałem w Chicago. Po ulicach widać się gromady bezrobotnych, których roznać można zdaleka. Tysiące bezrobotnych i bezdomnych wyciekają w długim szeregu od północy, by w południe otrzymać miskę ciepłej zupy.

W łecie jeszcze jako tako bezrobotni położenie to zniosli, ale z nastaniem pierwszych mrozów sytuacja tych nędzarzy kończyła się często dramatem. Choć dzień nocą po ulicach Chicago i widziałem całe gromady tych nędzarzy, skupione wokół ogniska, rozpalonego gdzie bądź, na placu publicznym, najczęściej w pobliżu owych kuchni, wydających bezpłatne posiłki.

Podobna nędza panuje we wszystkich wielkich centrach przemysłowych, a szczególnie w Detroit, gdzie Ford zwolnił ostatnio dziesiątki tysięcy robotników, a już po moim wyjeździe zamknął zupełnie warsztaty pod jakimś pozorem.

— A cóż na to wszystko związki zawodowe?

— Nie zajmują się zupełnie bezrobotnymi i nie przyjmują ich obecnie. Robotnicy są nie doceniali znaczenia w dobie pełnej produkcji. Amery-

kańska Federacja Pracy liczyła oficjalnie w r. 1920 — 4.078.740 członków. Obecnie z materiałów, przedstawionych na sesyjnym kongresie Federacji w Bostonie wynika, że liczba ta zmniejszyła się znacznie i nie dochodzi do 3 milionów. W typowym kraju pracy jest to cyfra znikoma.

Przy tem wszystkim jednak sama Federacja nie nie czyni dla ulżenia doli bezrobotnych, o ile nie są jej członkami. A ponieważ Federacja rozbita jest na drobne grupy, czy to narodowościowe, czy też inne, choć do tego samego zawodu należące, pomiędzy którymi toczy się ciągła walka konkurencyjna, więc sprawa pomocy Federacji jest wo-

góle wielce problematyczna. I tak w łonie związku pracowników krawieckich istnieje grupa przykrawa-czy, surdutowców, grupa szyjących tylko spodnie, grupa przyszywających guziki, grupa obszywających dziurki itp. i każda grupa stara się tylko o swoje interesy, chociażby kosztem innych grup.

Jeśli dodamy do tego, że sfera robotnicza nie posiada ani w kongresie, ani w senacie swego własnego przedstawicielstwa, które wystąpiłoby w takim momencie, jak obecny, w obronie przeszło 5 milionów bezrobotnych — będzie Pan miał kompletny obraz nędzy, w jakiej żyją bezrobotni w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

A. Then.

Nota Rządu Polskiego do Ligi Narodów.

Zarzuty niemieckie opierają się na przesadzie oraz na faktach zmyślonych — skutki teroru niemieckiego w stosunku do mniejszości polskiej oraz konsekwencje akcji niem. przeciwko całoci Państwa Polskiego — krwawy przebieg ostatnich wyborów w Niemczech.

Dowiadujemy się, że w związku z pismami Rządu Niemieckiego do Sekretarza Generalnego Ligi Narodów z 27 listopada i 9 grudnia 1930 r., wnoszącymi na porządek dzienny styczniowej Sesji Rady sprawę zajęć wyborczych na Górnym Śląsku, przesłał Rząd Polski w ostatnich dniach Sekretarzowi Generalnemu pismo, w którym zbija zarzuty zawarte w notach niemieckich.

Pismo to składa się z 4-ech części. W pierwszej porusza Rząd Polski kwestję zasadniczą, mianowicie wykazuje, że akcja Rządu Niemieckiego, wychodząca poza ramy mniejszościowe, a noty niemieckie mają charakter bezpośredniej akcji politycznej. To stanowisko Rządu Niemieckiego umożliwiło i wzmocniło namietną kampanję prasy i opinii niemieckiej, opierających się na faktach zmyślonych lub przesadzonych.

W drugiej części nota polska przechodzi kolejno zarzuty niemieckie w sprawie wyborów na Śląsku — jakoby mniejszość niemiecka nie mogła w pełni wykorzystać swych praw wyborczych i obala je na podstawie materiału faktycznego i cyfrowego.

Nota podkreśla dalej, iż głębszych przyczyn pewnego podniecenia umysłów na Górnym Śląsku w okresie wyborczym szukać należy w reakcji, jaką

w opinii polskiej wywołuje terror stosowany do mniejszości polskiej w Niemczech, nie chronionej traktatami mniejszościowymi, oraz akcją polityczną Niemiec przeciw całoci Państwa Polskiego (Treviranus etc.), budząca niepokój w społeczeństwie polskim i przeszkadzająca lojalnemu ustosunkowaniu się mniejszości niemieckiej do Państwa Polskiego.

Trzecia część noty polskiej wykazuje, że zaślacia, które miały miejsce w okresie wyborczym na Górnym Śląsku nie wykraczają poza ramy incydentów wyborczych, wynikających z walki między stronictwami. Incydenty te nie mogą być porównane z zajściami wyborczymi w niektórych innych krajach np. w Niemczech, gdzie podniecenie namietności politycznych w czasie ostatnich wyborów przybrało bardzo znaczne rozmiary i podągnięło za sobą szereg ofiar, zabitych i rannych.

W zakończeniu Rząd Polski resumując swe tezy komunikuje dla informacji członków Rady wszystkie zarządzenia władz lokalnych i centralnych, wydane w związku z incydentami, jakie zasły na G. Śląsku.

Wnioski noty polskiej poparte są obszernym materiałem dowodowym, ujętym w formie 10-u załączników do noty. (Iskra).

—o—

Z ostatniej chwili

Powrót z połowania reprezentacyjnego w puszczy białowieskiej.

Warszawa, 13. 1. Jak się dowiadujemy, powrót p. Prezydenta Rzplitej i zaproszonych gości do Warszawy z wielkich łowów na dużego i małego zwierz, uzdrowionych w Puszczy Białowieskiej, nastąpi w czwartek dnia 15. bm.

Powrót min. Prystora z podróży do Gdańska i Gdyni.

Warszawa, 13. 1. Dziś powraca do Warszawy wraz z towarzyszącymi mu osobami minister przemysłu i handlu plk. A. Prystor, który wyjechał do Gdańska i Gdyni celem przeprowadzenia inspekcji urządzeń portowych w obu tych portach.

Sprawa brzeska.

Memoriał profesorów politechniki lwowskiej do Prezydenta Rzplitej.

Warszawa, 13. 1. (tel. wł. „Kurj. Pozn.“) „Wieczór Warszawski“ donosi, że profesorowie politechniki lwowskiej postawili na poufne posiedzeniu wystosować do Prezydenta Rzplitej, jako wybitnego członka grona profesorskiego politechniki lwowskiej oraz honorowego profesora tej uczelni, memoriał w sprawie Brześcia.

W memoriale tym profesorowie politechniki lwowskiej proszą Prezydenta, aby wpłynął na wydanie zarządzeń, zmierzających do ukarania winnych.

Prowokacyjny wyrok.

Komisarz Biedrzyński skazany na 10 lat ciężkiego więzienia.

Berlin, 12. 1. (PAT.) Biuro Wolffa komunikuje: W procesie o szpiegostwo przeciwko polskiemu komisarzowi straży granicznej Adamowi Biedrzyńskiemu z Czerska w związku z incydentem granicznym w Opaleniu z dn. 24 maja 1930 r., senat karny trybunału Rzeszy ogłosił dnia 12 w południe następujący wyrok:

Oskarżony skazany zostaje z powodu ponawianych ustawicznie prób wysiedzenia tajemnic wojskowych na podstawie par. 3 ustawy o szpiegostwie i par. 43 ustawy karnej z powodu usiłowanego zabójstwa w sensie par. 214 ustawy karnej i z powodu przestępstw przeciwko ustawie paszportowej i ustawie o noszeniu broni na łączną karę 10 lat ciężkiego więzienia. 7 miesięcy więzienia śledczego zostały oskarżonemu zaliczone na poczet kary. Skonfiskowaną broń zatrzymano.

Niewierny Tomasz.

Nowa, współczesna, oryginalna powieść polska Głosu.

Zyczeniem licznej rzeszy czytelników a w szczególności Czytelniczek naszych, które zwykle zaczynają czytać gazetę od powieści — udaję się nam zadośćuczynić pod tym względem. Zeczenia sły w tym kierunku, aby nowa powieść „Głosu“ była współczesna, na temat życia polskiego (uwzględniając stosunki wiejskie) i aby (kobiety są w większości) wyszła z pod pióra kobiecego.

Szybciej, niż można było przewidywać, udaję się redakcji właśnie taką powieść uzyskać. Jest nią rozpoczynająca się w dzisiejszym dodatku, arkusz abalastyczny „Głosu“ powieść p. t. „Niewierny Tomasz“. Utwór tak współczesny, jakby akcja rozgrywała się w świeżo zakończonym lub rozpoczynającym roku bieżącym. Dalej akcja rozgrywa się na wsi polskiej, a autorką powieści jest p. Anastazja Drewnowska.

Jeżeli jeszcze dodamy, że powieść jest żywa, barwna, zwięzła; że tendencja jej zająca; że Autorka potrafiła się doskonale wczuć w życie wsi i odzwierciedlić je z męskim rozmachem i kobiecą subtelnością — to nie można wątpić, że Czytelnicy i Czytelniczki naszego pisma będą całkowicie zadowolone, że uznanie dla „Głosu“ i tego poświęcenie jeszcze wydawnictwa wrośnie.

400.000 pizemyconych emigrantów.

W odpowiedzi na interpelacje złożone w senacie amerykańskim, nowomianowany sekretarz stanu dla spraw pracy i imigracji Donak stwierdził, że w Stanach Zjednoczonych przebywa obecnie 400.000 obywateli, którzy przybyli nielegalnie do kraju, z tej liczby 100.000 podlega deportacji na podstawie ustawy imigracyjnej.

Komisja imigracyjna kongresu amerykańskiego mianowała podkomisję do opracowania nowego billu imigracyjnego zamiast billu Johnsona na podstawie wniosku sekretarza stanu Stimsona, aby zredukować kwotę imigracyjną do jednej dziesiątej obecnej wysokości.

231 świątyni zamknięto w Sowietach w grudniu.

Ryga, 10. I. (ATE). Według doniesień prasy sowieckiej w grudniu ub. r. na skutek akcji związku wojujących bezbożników zamknięto 200 cerkwi i 31 synagog. W zamkniętych świątyniach urządzono kluby komunistyczne lub też kina.

Rozstrzelanie pastora.

Moskwa, (Rps.) — W Smoleńsku rozstrzelano pastora Szwalbe, któremu zarzucano „ideologię kontrrewolucyjną”. Jednocześnie rozstrzelano kaznodzieję Kautmana.

SPRAWY GOSPODARCZE.

gp) Miejsce na giełdzie za cenę 210.000 dol. Dnia 6 bm. odbył się przetarg na jedno wolne miejsce na giełdzie nowojorskiej. Osiągnięto sumę dol. 210.000.

gp) Odbiżymie cyfry. Bilans jednego z najważniejszych banków w Ameryce — Chase National Bank na dzień 31. 12. 1930 r. wykazuje w rubryce sum do dyspozycji kwotę dol. 2.697.328.855. Jest to suma rekordowa nawet w bankowości amerykańskiej. Od czerwca do 31 grudnia 1930 roku powiększyła się ona o 48.370.511 dol. am. Sumą tą objęte są depozyty i wkłady, które osiągnęły syfry dolarów 2.073.755.922, czyli wykazały od 24 września 1930 r. zwykłe o dol. 211.480.877.

gp) Dalsza zniżka cen miedzi. Z Londynu komunikują o dalszym silnym spadku cen miedzi. Tendencja na rynku jest bardzo niewyraźna. Według ostatnich wiadomości, światowa produkcja w m. listopadzie osiągnęła cyfrę 139.914 tonn wobec 152.544 t. w październiku ub. r.

gp) Zmniejszenie produkcji cyny. Na zebraniu właścicieli kopalni cyny w Singapurze postanowiono nowych kopalni cyny nie uruchamiać. To samo postanowili właściciele kopalni w Siamie. Obecnie toczą się pertraktacje z właścicielami kopalni w Chinach, aby i o powzięli to samo postanowienie.

gp) Zamknięcie fabryki margaryny w Niemczech. Koncern niemieckich fabryk margaryny postanowił uruchomić znaną fabrykę margaryny „Bergisch-Märkische Margarine Werke A. G.” należącą do koncernu. Powodem zamknięcia fabryki pracującej z kapitałem 3.000.000 mk. i zatrudniającej 350 robotników jest dążenie do koncentracji produkcji.

gp) Zniżka cen szlucznego jedwabiu. Francuskie fabryki szlucznego jedwabiu obniżyły z początkiem br. ceny. Wysokość zniżki oznaczono na 5 do 10 fr. fr. na 1 kg. Jednocześnie szwajcarskie fabryki mają obniżyć cenę o 1 fr. szw. Zdaniem przedstawicieli niemieckiego przemysłu szlucznego jedwabiu jest to początkiem nowej walki konkurencyjnej.

Lekarz Obłąkanych

PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO.

201)

(Ciąg dalszy).

— Możebyś pan pragnął obejrzeć całą posiadłość?
— Bardzobym tego pragnął...
Fabrycjusz miał naturalnie pewną myśl, którą odgadną wkrótce czytelnicy.

— Chodź pan — odezwał się doktor, pociągając gościa do zabudowań warjatek.

— Na którą ulicę wychodzą tyły budynku głównego?... — zapytał Fabrycjusz, chociaż lepiej o tem wiedział od Verniera.

Ten ostatni odpowiedział:
— Na drogę okalającą całą posiadłość, a stamtąd na bulwar Montmorency. Zaraz panu pokażę...

Przeszli przez ogród i dotarli do malej furtki w murze. Młody lekarz poszukiwał klucza i otworzył.

Nostrzemelec bankiera śledził uważnie każde poruszenie swego towarzysza. Zobaczywszy klucz, uśmiechnął się z widocznym zadowoleniem.

— Nie zmieniono zamku... — mruknął.

— Proszę... wejdź pan — powiedział Grzegorz — ta droga okala cały park i zupełnie go odosobnia... Chodź pan tedy... zaprowadzę pana na bulwar Montmorency.

— To amfiteatr i trapiarnia — rzekł, wskazując na dwa budynki, jakie znają już czytelnicy nasi. — A to drzewa, na bulwar prowadzące. Czy je otworzyć?

— I owszem jeżeli pan łaskaw.

Doktor wyjął z ręki pęk kluczy i wybrał z pomiędzy nich ów maleńki kluczyk, którym kiedyś Edma się posługiwał.

Z POGRANICZA.

Pod brzemieniem niepomyślnej sytuacji gospodarczej.

Roczne, walne zebranie Ch. Z. Z. w Lesznie zastanawiał się nad ciężkim położeniem ekonomicznym kraju i warstwy pracującej oraz nad sposobami przetrwania i przezwyciężenia trudności.

Onegdaj (w niedziele) odbyło się w Domu Katolickim roczne, walne zebranie Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego. Na porządku dziennym były mityloki zwykłe sprawy organizacyjne i zawodowe ale sporo czasu zajęło rozpatrzenie ogólnego położenia gospodarczego i obmyślenia środków obronnych przeciwko ewentualnemu pogorszeniu danej sytuacji. Nie dziw, że wobec tych tematów obrady trwały parę godzin, chociaż wykład referenta był zwięzły a dyskusja również rzeczowa.

Obrady zajął p. St. Nowacki. Kolejno odczytał pp. W. Nowacka, Wojski i Nowak protokoły filii: przemysłowo-handlowej, rzemieślniczej i miejskiej.

Po udzieleniu pokwitowania dotychczasowemu zarządowi wybrano na przewodniczącą zebrania przedst. zarządu okręg. p. Gryczkę a na protokulantą p. Wojskiego.

Referat sekr. okr. p. Talaga objął całokształt aktualnych zagadnień, nacechowany był myślą przewodnią, aby w związku z europejskim, światowym przesieleniem gospodarczym przedstawić ogólną sytuację ekonomiczną kraju i dopiero na jej tle naszkicować drogę i niedole naszej warstwy robotniczej dokuczające jej braki. Zagrożające jej nowe niebezpieczeństwa, nieodpowiednie jej potrzeby i usprawiedliwione żądania. I tak rzucił oką na stosunki w innych krajach — wszędzie (oprócz jednej, jedynej Francji, nieznającej plagi bezrobocia, jest niedobrze, często znacznie gorzej niż w Polsce.

Wszędzie oprócz braku pracy ujawniają się dążności do obniżenia płacy. Tak więc i u nas. W rolnictwie odrazu zabrano się do obniżenia i płacy gotówkowej i deputatów. Mówca dowodzi, że jest to niesprawiedliwość podwójna. Faktyczna bowiem wartość deputatów spadła, więc nawet niepodwyższanie ich lub też wynagrodzenia gotówkowego już rolnika krzywdzi.

Wogóle płace są zdaniem mówcy u nas niedostateczne. Obniżka ich musi się dać dotkliwie we znaki mityloki robotnikom, którym trzeba skupić się w obronie zdobytych praw.

Referent wskazuje na inne możliwości, na służebne redukcje, których doprasza się przerosł biurokracizmy, kosztowna administracja i różne zbędne wydatki.

Pozatem porusza mówca szereg spraw zawodowych, organizacyjnych i lokalnych.

Podstawy ideowe. W czasie wykładu sekr. okręgowego przybył na zebranie ks. proboszcz Jankiewicz, powitał serdecznie słowy przez przewodniczącą, jako przedstawicieli duchowieństwa oraz działaczy narodowy i społeczny. Przyłączając się do powitania, wywodził referent ujemne strony położenia warstwy pracującej, wyrażając przeświadczenie, iż dla sprawy jej znajdują poparcie kapłani, którzy dał dowody ofiarnej pomocy dla robotników. Odpowiadając pom. mówcom, zabrał głos wielebny ks. Proboszcz i poruszył najaktualniejsze zagadnienia doby obecnej, związane z tematami zebrania. Wysłuchane z ogólnym zainteresowaniem przemówienie ks. proboszcza Jankiewicza rozpoczęło się od stwierdzenia tej kapitalnej prawdy, że tylko ta organizacja trwale się ostać, ta praca pożądana owoce wydać może, która się opiera na fundamencie niewzruszonym i dąży do jasnej drogi pewną do jasnego celu. Taką podwaliną niezachwianą, drogą nieomylną i celem światłanym są zasady chrześcijańskie, jest Kościół katolicki, prawda Chrystusa.

Zasady te przetrwały blisko 2000 lat a wciąż przeciążają się mienarzonos, wieczne i żywe. Żadna religia nie jest talantem, jak katolicka, celem ataków, walk, prześladowań — ale żadna też nie świeciła takich zwycięstw i tryumfów. Kościół nasz jest, jako najsilniejsza twierdza, jako główna pozycja na froncie prawdy, dobra, moralności — najsilniej atakowany. Ale jest twierdzą nigdy niezdobytą, armią zawsze, prędzej czy później, zwycięską.

Jeżeli są przegrane — to tylko z winy ludzi, dających się pokłócić, rozpraszać i łamać. Idea na prawdzie i miłości oparta, idea chrześcijańska nigdy klęskę ponieść nie może, tylko trzeba się łączyć, zgodnie pracować, aby odnieść zwycięstwo.

Kończąc swe przemówienie zaznaczył wielebny ks. proboszcz Jankiewicz, iż niedawno zmarły zwycięzca z nad Marne s. p. Marszałek Joffre był wierzącym katolikiem, że wiernymi synami Kościoła byli wszyscy, najwybitniejsi wodzowie Francji a przede wszystkim był nim najjaśniejszy katolik Poch, któremu też było danem odnieść ostateczne zwycięstwo w wojnie światowej.

Dyskusja. Przeżywane przez kraj przesilenie gospodarcze daje się wszystkim dotkliwie we znaki. Nie dziw więc, iż na zebraniu dała się wyczuwać atmosfera przynębienna. Po wystąpieniu jednak referatu a następnie przemówienia ks. Proboszcza, który w ciągu dyskusji parokrotnie głos zabierał, wstąpiła w serca otucha i chociaż nie brakło skarg i żalów, to jednak stanowczo górowała i zdecydowanie przeważała nad pesymizmem wola przetrwania z tych czasów i wiara w lepszą przyszłość. W dyskusji przemawiali pp. Rzepka, Ciemnoczłowski, Drygas i Kaźmierczak — poczem jeszcze w ostatnim słowie referent p. Talaga podkreślił m. inn. potrzebę wspólnej, zgodnej, planowej i wytrwałej pracy w ramach organizacyjnych.

Rezolucje. Na wniosek referenta p. Talaga uchwalono jednomyślnie rezolucję, w której zebrani domagają się: 1) obrony dotychczasowych zdobyczy robotniczych, 2) obniżenia wydatków administracyjnych i podatków, 3) zniżki cen artykułów pierwszej potrzeby, 4) zachowania redukcji zarobków 5) ożywienia akcji budowlanej, 6) rozszerzenia kontroli nad kartelami przemysłowem.

Wybory do władz Ch. Z. Z. przeprowadzono sprawnie i szybko przez aklamację. W skład nowego zarządu weszli pp. Bartłewicz (prezes), Stani. Nowacki (zastępca), Wojski (sekretarz), Bięgala (zastępca), Szymański (skarbnik). Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani pp. Kaźmierczak, Kędziora i Rzepka. Do zarządu powołano jako przedstawicieli poszczególnych filii pp. Papieża, Piotrowicza i Pawelczyka. Pozatem wybrano chorążych i zastępców oraz meżów zaufania.

Po załatwieniu dalszych spraw bieżących postanowiono, aby zebrania ogólne odbywały się stale w każdą sobotę po pierwszym dniu miesiąca.

Czas najwyższy zrozumieć, że kwestia pijaństwa wnika we wszystkie nasze stosunki społeczne, gospodarcze, zdrowotne i moralne i że walka z wódką i pijaństwem może się przyczynić do odrodzenia i odnowienia całego Narodu Polskiego w Chrystusie.

Ks. Biskup Bandurski.

— Potrzebamy mieć klucz i przedostać się przez drugą mur, ogród okalający... Zresztą co by miał za interes złoćczyca dobrać się do domu zdrowia... Niebezpieczeństwo wielkie, a korzyść żadna.

— To prawda, — odrzekł Fabrycjusz. Ale musisz pan mieć służbę, czuwającą w nocy nad chorem.

— Jedną z infirmerek obchodzi korytarz co godzinę...

— A w parku nikt nie dozoruje?

— Nie, i nie przeszkadza to nam zasypiać jak najspokojniej... miedzi mi pan to wierzy...

— Jeszcze raz ci kochany doktorze wanszuję...

Stoisz na czele świetnego zakładu, z którego możesz zrobić i napewno zrobisz pierwszy dom zdrowia na Paryż i okolicę...

— Otwarcie panu powiem, że na to rachuję... Nie chodzi mi o siebie, bo ja mam skromne żądania, ale o zapewnienie szczęścia panie Edmie, która mi jest najdroższą na świecie...

— Kochane dziecko, zastanuje na takie szczęście, a pan godnym jej jesteś zupełnie. Jak prędko masz zamiar zaślubić moją kuzynkę?

— Nie umiem oznaczyć terminu...

— Dla czego?

— Bo przedwzrostkiem muszę dokończyć jej kuracji, no i jej małe myśli przywrócić...

— Nie rozumiem, po co masz pan zwlekać...

Wszakże Edma już jest prawie zupełnie zdrowa... Nie pana nie zmusza do odkładania ślubu, aż do wyzdrowienia Joanny, co prawdę mówiąc wydaje mi się bardzo, a bardzo wątpliwem.

— Dla czego? — dodał Grzegorz.

— Nie wiem, nie znam się na tem, ale coś mi się nie zdaje...

— Panie Fabrycjuszu! — odnowiła doktor

— pan wie, że kocham Edmę?

— O tem wcale nie wątpię...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Środa, dnia 14 stycznia 1931 r.

Hilarego B. W.

Wschód słońca o godz. 9.39. Zach. o godz. 3.51.
Wschód księży. o godz. 4.29. Zach. o godz. 12.09.Stan pogody według stacji Meteorologicznej San-
domiersko-Wielkopolskiej Rodowit Nasion w Antoninach
Włocław, dnia 13. 1. godzina 7 rano: Temp. powietrza
- 5,4, cisza, pochmurno, ciśnienie atmosferyczne 748,5,
wilgotność 9%. W ubiegłej dobie temperatura najwyższa
+ 2,2, najniższa - 6,5. Ilość opadu 0,0

LESZNO.

h) Kalendarzyk terminowy (zebrań, zbiórek itd.)
Dzisiaj (13. 1.) Stow. Młodych Polek: zbiórka zastępu
V. w Ognisku o godz. 8-mej wieczorem. O przy-
bycie wszystkich druhen prosi Zarząd.Ochołnicza Straż Pożarna: o godz. 8 wiecz.
zebranie u drh. Gawrońskiego. Zast. Naczelnika.Stow. św. Dzieciństwa Jezusa: zebranie w Domu
Katoł. o godz. 5-tej. O liczny udział dzieci prosi
Zarząd.III. Zakon św. Ojca Franciszka zwołuje walne
zebranie, na które się również zaprasza koło
mężczyzn. Uprasza się o uszczerzenie abonamentu
za pismo tercjanckie. Przybycie członków obo-
wiązkowe. Zarząd.Kolo śpiewu „Chopin”: o godz. 8 wiecz. po-
stępie zarządu i 5 członków należących do komi-
tety wybranych na walnym zebraniu. Komplet
bardzo pożądan. Prezes.Baczność „Sokół”! Ćwiczenia druhow. o godz.
8. wiecz. w ćwiczeni miejskiej. Czołem! Naczeln.Baczność „Sokolice”! Ćwiczenia młodzieży o g.
6.30 w ćwiczeni miejskiej. druhen o godz. 8-mej
w ćwiczeni sem. żeńsk. Czołem! Naczelnictwo.Baczność lekkoatletów „Sokolka”: o godz. 8-mej
wiecz. w hali ćwiczeni miejskiej odbędzie się tre-
ning. Przybycie obowiązkowe. Kierownik.Jutro (14. 1.) K. S. Polonia: o godz. 20-ej roczne
walne zebranie w Hotelu Dworcowym. W razie
nieudostępnienia ilości członków zebranie odbę-
dzie się pół godziny później. O przybycie wszyst-
kich członków prosi Zarząd.Pojutrze (15. 1.) Zw. Inwalidów Woj. R. P. K. Le-
sno: Roczne Walne zebranie o godz. 7.30 wiecz.
w lokalu kol. Klemczaka przy ul. Szkolnej. Wstęp
tylko za okazaniem ważnej legitymacji. Wrazie
nieprzebycia odpowiedniej ilości członków drugie
zebranie pół godziny później bez względu na
ilość obecnych. Zarząd.i) Kółko Wioślarek w Lesznie. W dniu jutrzej-
szym t. j. w śróde odbędzie się jednodniowy kurs
rolniczy w Lesznie w Hotelu Polskim. Początek wy-
kładów o godz. 9-jej rano. Zarząd Kółka wzywa pp.
członki, aby o ile możności jaknajliczniej wzięły
udział w powyższym kursie.j) Przysposobienie wojskowe kobiet. Zbiórka Hu-
ca pozaszkolnego odbędzie się we wtorek, t. j. dn.
13 b. m. punktualnie o godz. 8 wiecz. w sali gim-
nastycznej Miejskiej Ćwieżni. Członkinie nie zapo-
mna! zaopatrzyć się w pantofle gimnastyczne.k) Chór Kościelny. Roczne walne zebranie chóru
odbędzie się dnia 14 b. m. o godz. 8-mej w Domu
Katołickim. Z powodu ważnych spraw i wyboru no-
wego zarządu uprasza się o gromadnie i punkt.
przybycie członków czynnych i nieczynnych. Zarząd.l) „Sokół” sekcja piłki nożnej: Roczne Walne
zebranie odbędzie się w czwartek, dnia 15. bm.
o godz. 8-mej wiecz. w lokalu na boisku „Sokola”.
Wobec bardzo ważnych uchwał, które mają zapasć,
p. a. sprawa balu odny się mającego dnia 31. bm.,
prosimy o przybycie wszystkich członków czynnych
jak i nieczynnych. Czołem! Kierownictwo sekcji.m) Tow. Kolarzy. Wczoraj odbyło się w sali
Domu Katołickiego roczne walne zebranie Tow. Ko-
larzy, jednego z najliczniejszych towarzystw w Le-
szeniu, bo liczącego obecnie 854 członków. Przewo-
dnicztwo obrad powierzono p. Schneiderowi, emer.
naczelnikowi parowozowni. Sprawozdanie prezesa p.
Galona z działalności rocznej wykazało, że członko-
wo bardzo słabo uczęszczała na zebrania Towarzy-
stwa, mimo to rozwijało się ono w dalszym ciągu
bardzo dobrze, a świadczyć o tem może obrót ka-
prowy, sięgający 8.156,86 zł. Również dobrze pro-
spierowała fabryka wód mineralnych, której obroty
obrać się w ramach 13.616,68 zł. Biblioteka za-
wiera obecnie 480 książek powieściowych i 100 treści
większego korzystania z biblioteki, uchwalono na
wczorajszym zebraniu wyasygnować 200 zł na zakup
książek współczesnych autorów. Różów Towarzy-
stwa zależał przedewszystkiem od wytrwałej pracy
zarządu, to też w uznaniu za tę pracę zebrani wy-
brali ścisłejsej zarząd ponownie na rok 1931. Preze-
sem jest p. Józef Galon, zast. prezesa p. Markwitz,
sekretarzem p. Grzegorzewski, zast. sekret. p. Sutek,
skarbnikiem p. Tyczyński. Kierownictwo fabryki wód
mineralnych pozostał nadal p. Rzeźniczak. Również
za stanowisku bibliotekarza pozostał p. Dłubek. Po-
za tem wybrano jeszcze asystę do sztabu, komi-
sję rewizyjną, sąd honorowy oraz 17 delegatów
(wraz z zarządem) na zjazd okręgowy. Na wnioski
zainteresowanych uchwalono pewne wynagrodzenie
dla sztabiarzy, biorących udział w uroczysto-
ściach innych towarzystw w Lesznie; 50 proc. zniżki
składki dla członków orkiestry oraz pewnego ro-
dzaju fundusz reprezentacyjny dla prezesa Towarzy-
stwa, mający swe źródło w dochodach fabryki wód
mineralnych. Po załatwieniu jeszcze kilku spraw bie-
żących, zamknięto zebranie.l) Komunikat. „Dyrekcja Leszczyńskiej Szkoły Mu-
zycznej” podaje wszystkim członkom „Chóru” do
wiadomości, że następna lekcja odbędzie się w czwar-
tek 15 b. m. o godzinie 6.45 popoł. Uprasza się o
punktualne przybycie wszystkich członków.l) Zatrę w „L. S. M.” rozchodzi się coraz szer-
szem echem w naszym mieście. Celowo nie zabierali-
my w tej sprawie głosu, nie chcąc przyczynić się do
zaogniazenia sporu i przeciwnie pragnąc przyczynić
się do jego polubownej likwidacji w interesie nie tylko
poróżnionych stron, lecz przedewszystkiem dla
dobra ogółu. Wobec tego, że dotąd do zgody nie
doszło, że nieponowienie zatacza oraz szersze kręgi,
zastrzegamy sobie, że względu na interes publi-
czny, zatrę w Leszcu. Szkole Muzycznej oświeć
na łamach „Głosu” w sposób, jak zwykle, rzeczo-
wy i bezstronny. (r.)l) Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem. Przy-
mowanie niemowląt w stacji opieki nad matką i
dzieckiem przy ul. Skarbowej, odbywa się we wszy-
stkie wtorki i piątki od godz. 3.30 do 5.30. Prawo
korzystania mają bez wyjątku wszystkie dzieci do
lat 2.l) Wczorajszy sukces „Halki”, filmu wyświetla-
nego od soboty przez kineoteatr „Imperial” wywołał
ogólne zadowolenie widzów i słuchaczy. Już nie-
tylko w stosunku do sobotniej premiery, ale i do
udałego niedzielnego przedstawienia — zaznaczył
się wybitny postęp. Do pięknego tła malowniczego
obrazu (urocze widoki gór, dolin, lasów tatrzańskich,
i poloków, do uroczej postaci tytuł. bohaterki, d-
stosowały się harmonijnie chóry i soliści. Oprócz
Halki, śpiewał wczoraj także Jontek, co publiczność
powitała ze szczerem zadowoleniem, jako miłą nie-
spodziankę.Obraz miał z wczorajszym przedstawieniem zejść
z afisza, przepaszam: z ekranu. Ze względu jednak
na to, iż z grona zachwyconych wczorajszych wi-
dów wyrażono życzenie ponownego zobaczenia i
usłyszenia „Halki” i że dużo osób nie mogło ani
wczoraj ani onegdaj na to ciekawe przedstawienie
przybyć — zdecydował się „Imperial” jeszcze raz
je powtórzyć.Dzisiejsze przedstawienie będzie już nieodwołal-
nie ostatnim — niech więc nikt zobaczenia pięknego
obrazu i usłyszenia rozkosznych, rześmiej polskich
melodji Moniuszki nie odkłada i niech punktualnie
przybywa do „Imperialu”.

WIELKOPOLSKA.

y) Ciekawy proces. W dn. 26. bm. w sądzie
okręgowym w Warszawie odbędzie się sensacyjny
proces, wytoczony przez sędziego śledczego do spraw
szczególnej wagi, p. Demanta, przeciwko redaktor-
owi odpowiedzialnemu „Robotnika” za artykuł w zwią-
zku z postępowaniem sędziego względem więźniów
brzeskich. Artykuł ten opisywał różne wypadki z
przeszłości p. Demanta, zaśle rzekomo za bytności
jego w Rosji sowieckiej. Sędzia Demant złożył skargę
o zniesławienie. Wśród świadków ze strony p. De-
manta figuruje kilku wyższych urzędników min. spra-
wiedliwości.

POMORZE.

p) Toruń. (Z diecezji chełmińskiej.) Według
ostatnich danych statystycznych diecezja chełmińska
liczy 920.000 dusz. Diecezja jest podzielona na 26
dekanatów. Statystyka wykazuje następującą ilość ko-
ściół: 223 parafialnych, 74 kuracyjnych, 35 filjal-
nych, 84 kaplice publiczne i 9 prywatnych. Liczba
kleru wynosi 553 księży, z czego 463 jest zatrudnio-
nych w duszpasterstwie a 50 w szkolnictwie. Poza-
tem kształci się jeszcze 205 kleryków. Senjorem du-
chowieństwa pomorskiego jest 84-letni ks. prałat Wa-
lenty Dąbrowski z Wejherowa.p) Toruń. (Wypadek lotniczy.) Dn. 12. bm.
przed południem w czasie odbywania lotu ćwicze-
bnego pilot starszy szereg, Zajackowski z 4 p. lotn.
wskutek zawiązania defektu w motorze zmuszony
był do lądowania na jednym z przedmieści Torunia.
W czasie lądowania samolot zahaczył skrzydłem o
dach jednego z domów, częściowo go uszkadzając.
Samolot został poważnie uszkodzony, pilot zaś od-
niósł lekkie obrażenia.p) Gdynia. (Przemyt pomarańcz.) Władze skar-
bowe stwierdziły, że dwóch kupców z Gdyni, Józki
Zydz Lebermann z firmy „Komispol” i Węgner, kie-
rownik „Owocarni Gdańskiej” przemycał systema-
tycznie pomarańcze z Gdańska do Gdyni, skąd wy-
syłali owoce wglab Polski. Ponieważ przywóz pomara-
ńczy do Polski jest kontyngensowany i Gdańsk po-
siada dla swojego użytku osobny kontyngens, wy-
mienieni kupcy gdyniacy będą pociągnięci do odpo-
wiedzialności. Lebermann, który przemięcił 7.000 kg.
pomarańczy zapłacił ma skarbowi państwa tytułem od-
szkodowania i grzywny sumę około 50 tys. zł, zaś
Węgner, któremu się zarzuca dokonania tych samych
manipulacji z ilością 3.000 kg. pomarańczy — 20
tys. zł.

ŚLĄSK.

s) Katowice. (Aresztowanie płk. Jelenia.) W tych
dniach aresztowano w Katowicach w jednym z tam-
tejszych hoteli płk. Michała Jelenia z Warszawy
i osadzono go w areszcie śledczym do dyspozycji
sędziego śledczego. Płk. Jeleni znany jest jako orga-
nizator „sanacyjnego” Związku b. Uczestników Pow-
stań Narodowych. W sobotę przewieziono go z Ka-
towic do Poznania. Wczoraj sędzia śledczy wypuścił
p. Jelenia z aresztu śledczego.


W dni słone i
mroźne tylko
KREM NIVEA
Pudełko po zł. 0.50, 1.20, 2.40
Tabłki po zł. 1.50 i 2.75

LABOROWO.

zo) Stow. Młodych Polek. W czwartek wieczorem
o godz. 7-mej lekcja robót ręcznych u członkini
Patronatu p. Martynowej. O hcnie przybycie uprasza
Zarząd.

KRZYCKO WIELKIE.

k-w) Walne zebranie Tow. Powstańców i Wo-
j. odbędzie się w niedzielę dnia 18. bm. o godz. 17.30
w lokalu zebrań w Krzycku. Wrazie nieprzebycia
dostatecznej ilości członków na wspomnianą godzinę
odbędzie się następne zebranie pół godziny później
na którym wszelkie uchwały bez względu na ilość
członków będą prawomocne. Zebranie zarządu od-
będzie się we czwartek 15. bm. o godz. 18.30. Zarząd.

GOSTYN.

g) Stow. Urzędników Państwowych, Samorzą-
dowych i Komunalnych w Gostyniu przysyła
na dzień 7-go lutego b. r. zabawę taneczną, która
odbędzie się na sali p. Jezerskiego.g) Występ znakomitej śpiewaczki. Na jednor-
zowy występ do Gostynia zaproszona została znana
prunadonna Opéry Poznańskiej p. Zofia Żmigrod-
Fedyckowska. Koncert tej znakomitej śpiewaczki
odbędzie się w auli gimnazjum miejscowego.g) Zabójstwo. W niedzielę 11. bm. znaleziono
w lesie tuż przy Piaskach w pow. gostyńskim, trupa
zawiniętego w płócienną szmatę, o białe-niebieskich
paskach. Wyrodna matka, która zapewne dokonała
zabójstwa dotychczas nie jest znana. Osoby, któreby
w tej sprawie mogły podać pewne szczegóły, po-
winni zgłosić się do najbliższego posterunku Policji
Państwowej.

Z CAŁE POLSKI.

o) Chrzest sekciarski. Na 5000 dolarów. Bolesław
Kolasiński, 24-letni mieszkaniec Jabłonny pod War-
szawą, znalazł się w nielada kłopotach. Obo zmarły
w Pittsburghu (Stany Zjednoczone) krewny jego za-
pisał mu 5000 dolarów. jednak z warunkiem, że
spadkobierca przyjmie wyznaczenie sekty, do której on
należał. Nadto testator postawił termin, iż spad-
kobierca ma przyłączyć się do sekty „Badaczy Pisma
Świętego” przed dnem 15 stycznia b. r. To zdecyd-
wało Kolasińskiego. Nieestety sekta przepisuje chrzest
wprost w rzecę, a Wisła — jak wiadomo — jest
obecnie w znacznej części zamrażona. Mimo to jed-
nak Kolasiński wziął na odwagę i udawać się do sa-
dzy sekty oświadczył, iż na mroźny chrzest jest
zdecydowany. Wobec tego wyruszone na ceremonij
„Starszy” sekty Józef Lipko i paru członków udali
się tramwajem do łachwy wislanej pod Siedliskami,
gdzie miejscowy chłopiec wskazał im dogodny punkt
na Wiśle. P. Bolesław, przeznawszy się jeszcze
według „stary wiar katolickiej” począł zrzacać ub-
ranie i wreszcie w białźnie stanął na tafi lodowej
— Wyrzekasz się diabła? — pyła się go celebrytujący
uroczyście. — Owszem, rowsem, byle przedko! —
odpowiedział chrzczone a zmrażający. Gorący jego
jednak zapal do nowej wiary spowodował widne pę-
knięcie lodu, tak iż po chwili p. K. wpadł do rzeki,
krzycząc w niebogał. Przeraziło go to tak, że
uciekł z ceremonij i oparł się w panice aż na łonie
posterunkowego. Rozgrzano go przy piecyku w ko-
munsarjacie i teraz zachodzi pytanie, czy p. K. jest
ochrzczony czy nie. Chodzi głównie o 5000 dolarów.Trzeźwość jest elementarnym postulatem zdro-
wia i tężyzny Narodu, a zarazem imperatywem etyki
katolickiej.

August Kardynał Hlond.

Program „Radia Poznańskiego”

Środa, 14 stycznia.

7.15 Gazeta poranna R. P. 13.00 Sygnał czasu
13.05 Koncert gramofonowy. 14.00 Komunikaty Pa-
notowania giełdy pismennej i zbożowo-towarowej
14.15 Komunikaty gospod. rolnicze. 14.30 Kwadrans
Tow. Ziemiańskie Wielkopolskich. 17.15 Audycja dla
dzieci w wykonaniu „Wojciecha Cieszy”. 17.45 Koncert
popołudniowy. 18.45 Dodatek do gazety porannej.
20.30 Koncert muzyki lekkiej. 21.30 Arje i pieśni
22.00 Sygnał czasu. 22.15 Muzyka taneczna z kaw
„Wielkopolska”.

Program „Radia Warszawskiego”

Środa, 14 stycznia.

11.40 Przegląd prasy kraj. Pał. 11.58 Sygnał cza-
su. 12.10 Muzyka gram. 13.10 Komunikat meteor.
13.25 Przerwa. 15.00 Komunikat gosp. 15.20 Przerwa.
15.35 Komunikat harserski. 15.50 Radiokronika. 16.15
Kwadrans dla najmłodszych. 16.45 Muzyka gram.
17.15 Jak odzywać niemowlęcia. 17.45 Koncert or-
kiestry R. P. 18.45 Rozmaitości. 19.10 Skrzynka po-
człowa rolnicza. 19.25 Muzyka gram. 19.35 Odczy-
tanie programu na dzień następny. 19.40 Prasowy
Dziennik Radiowy. 19.55 Muzyka gram. 20.00 Kwa-
drans buchallera. 20.15 Odczyt. 20.30 Transmisja ze
Lwowa. 22.00 Felieton. 22.15 Pięty gram. 22.50 Ko-
munikaty. 23.00 Muzyka taneczna.

Z Poznania.

P) Zmiany w wojsku. Ostatni „Dziennik Personalny” ministerstwa spraw wojskowych donosi, że zastępca prokuratora wojskowego przy wojskowym sądzie okręgowym w Poznaniu ppłk. Jan Żabski przeniesiony został z dn. 28 lutego br. w stan spoczynku. Prokurator przy wojskowym sądzie okręgowym kpt. Władysław Wanicki, mianowany został majorem. Sedzia śledczy przy wojskowym sądzie okręgowym kpt. Julian Zagórski otrzymał rangę majora. W stan spoczynku przeszedł również komendant placu płk. Jan Malczewski.

P) Wielkie sprzeniewierzenie. Władze prokuratorskie wykryły w tych dniach wielkie sprzeniewierzenie, dokonane przez dzierżawcę inwalidzkiej hurtowni soli Zenona Bemnowskiego na szkodę monopolu solnego. Straty wynoszą 140.000 zł. Aresztowano go, ale na skutek decyzji sądu powiatowego wypuszczono go na wolną stopę. Prokurator wygotował przeciw memu akt oskarżenia o oszustwo.

P) Groźny pożar. Wczoraj krótko po godz. 20 przy ul. Wierzbiciej, w szopie, zajmowanej przez

p. M. Chodyńską, wybuchł groźny pożar. Ogień powstał z niewiadomej dokładnie przyczyny, według pewnego przypuszczenia od żelaznego pieca, ustawionego w stajni i rozszerzył się z wielką szybkością, obejmując cały drewniany budynek. Straty są znaczne, gdyż w ogniu spłonął samochód i motocykl, a znajdujące się w stajni 12 koni padły zezdżaszone gwałtownym dymem i nie zdołano już ich odratować.

P) Pożar w Ławicy. Na polach majątności Ławica, własność p. Mateusza Fokosowicza, spłonęły dwie stery żyta i stojąca w pobliżu młocarnia, oraz wóz roboczy. Straty ocenia się na 25 tys. zł.

P) Z teatrów poznańskich. — Teatr Wielki: 13. 1. „Siła przeznaczenia”. 14. 1. po pol. „Hrabina”, wiecz. „Wielki wieczór baletowy Miljony Arlekińa i Rapsodia Liszta”. 15. 1. „Fiolek z Montmartru”. Teatr Polska: 13. 1. „Koralia i S-ka”. 14. 1. „Proboszcz wśród biedaków” (po raz ostatni). 15. 1. „Koralia i S-ka”. — Teatr Nowy: 13. 1. 14. 1. „Wszystko dla niej”.

Z Warszawy.

W) Za duszę śp. marsz. Joffre'a. Wczoraj w południe w katedrze św. Jana odbyło się nabożeństwo żałobne za spokojną duszą marszałka Joffre'a, urządzone staraniem Stron. Narodowego, organizacji narodowych oraz młodzieży. Mszę św. celebrował ks. biskup Szałowski. Na nabożeństwie byli obecni przed stawiciele ambasady francuskiej, francuski attache woj skowy i liczna publiczność z weteranami z 1863 r. na czele.

W) Za oszczerstwo przeciw D. m. Zamechowskiemu. Na początku 1928 roku w związku z aresztowaniem w Warszawie przedstawiciela firmy Hum-hai w Wiedniu, który przywiózł od Polski ubrania bez opłaty cła, pojawił się w „Kurjerze Czerwonym” oszczerze artykuły, skierowane przeciwko b. ministrowi skarbu p. Jerzemu Zdziechowskiemu, zarzucające mu, że mniej, niż więcej, jak organizowa-

nie... przemysłnictwa. P. Zdziechowski skierował sprawę na drogę sądową, podciągając do sądowej odpowiedzialności redaktora odpowiedzialnego p. Wielowiejskiego oraz autora artykułów p. W. Rzymowskiego. Sąd wydał wyrok, skazujący redaktora „K. Czerw.” p. Wielowiejskiego oraz p. W. Rzymowskiego na 6 miesięcy więzienia każdego, a ponadto p. Wielowiejskiego na zapłacenie 1.400 złotych i ogłoszenie wyroku w „Kurjerze Czerwonym”.

W) Dwaście stron protokołu. Protokół rozprawy w sprawie niewinnych domniemyanych morderców Centnerszwera obejmuje zgórą 200 stron maszynowego pisma. Ogłoszenie motyłów wyroku nastąpi w połowie lutego. Obecnie obrońcy niewinnych wystąpili do sądu o przyznanie ich klientom prawa ubogich i zwolnienia od kaucji w związku z wnioskiem przez nich powództwem na sumę 100.000 złotych.

Humor i satyra.

Nowa placówka przemysłowa.
— W Warszawie ma powstać podobno nowa, doskonale urządzone garbarnia. Kapitały wypoczywa Skarb, a zarządzając fabryką, jako specjalista, będzie kilku panów z administracji więziennej w Brześciu.

Urzędowa Cedura Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu

Poznań dnia 12. 1. 1931

Warunki: Handel hurtowy, parytet Poznań, ładunek wagowo, dostawa bieżąca za 100 kg.

Zyto	17,75—18,25
Uspokobienie słabe	
Pszemica	22,00—23,00
Uspokobienie słabe	
Jęczmień przemysłowy	20,00—21,00
Uspokobienie słabe	
Jęczmień browarowy	25,00—27,00
Uspokobienie spokojne	
Owies	19,75—21,00
Maka żytnia 65 % w/w w wor.	30,25
Maka pszenna 65% w/w w wor.	40,25—43,00
Uspokobienie słabe	
Otreby żytnie	12,5—13,50
Otreby pszenne	12,50—13,50
Otreby pszenne (grube)	14,50—15,50
Rzepak	41,00—43,00
Groch Victoria	28,00—33,00
Ogólne uspokobienie słabe	

GEDA

go) Dziś dn. 13. 1. 31r. kursy walut są następujące

Dolar amerykański	1	8,87 86
Funt angielski	1	43,15 7
Frank francuski	100	34,87
„szwajcarski	100	172 22
Marka niemiecka	100	211 42
Guldenv. oduńskie	100	172 40

Wobec zmian redakcyjnych.

Redaktor naczelny: Stefan Machalewski.

Redaktor odpowiedzialny: Szymon Majewski.

Za dział ogłoszeń odpowiada: Stanisław Szal.

Czciożkami

Drukarni Leszczyńskiej Sp. z ogr. w Lesznie

KINOTEATR „IMPERIAL“ (HOTEL POLSKI) — LESZNO

Wskutek niebywałego powodzenia dziś
we wtorek nieodwołalnie ostatni raz

nieśmiertelne arcydzieło na tle osy wielkiego pieśniarza
polskiego **STANISŁAWA MONIUSZKI**
z wiodącym orkiestry symfonicznej 55 Pozn. p. p.
oraz chóru Koła śpiewu „Dembliński” pod batutą kapelm. p. por. Olszewskiego. Pocz. o. g. 7.

Halka

Młoda
wykształcona, niezależna
pani
z towarzystwa w Lesznie chce
poznać pana

pow. znego, na stanowisku, z w. z-
szem wykształconym. Cel tylko
towarzyski, wspólne przechadki
kino. Oferty prosi skierować do
eksp. Głosu pod „Towarzystwo”
do 2. stycznia 1931.

Polecam się jako

krawcowa

na kostjomy, pioszce, suknie
i wszelkie przerobki. Leszno,
ul. Osiecka nr. 2.

Próżny pokój

dla samotnej osoby, natychm.
lub później do wynajęcia.
Leszno, Strozamkowa 25, l. p.

Duży pokój

umeblowany, z osobnym wej-
ściem, dla 2 panów, tania do
wynajęcia od 15. 1. lub od
1. II. b. r. Gdzie? wskaże
eksp. „Głosu”.

Pokój

dobrze umeblowany, frontowy,
z osobnym wejściem, natych-
miast lub od 1. 2. 1931 r. do
wynajęcia. Gdzie? wskaże
eksp. „Głosu”.

Sandomiersko Wielkopolska

Nadzwł Nasinn

w ANTONINACH
posiada na sprzedaż

wyborowe nasienie

cebuli żyłowskiej

w dowolnej ilości.
Siła kiełkowania 85%.

Skład

z towarami pierwszej potrzeby —
zaprowadzony, przy ruch-
liwej ulicy, z mieszkanem, urzą-
dzeniem, z powodu stosunków
rodzinnych, korzystnie za 220 zł
na sprzedaż. Zgłosz. Restauracji
Leszno, Leszczyńskich 8.

Mieszkanie

4 pokoje z kuchnią, natych-
miast do wynajęcia. Zgłosze-
nia do eksp. „Głosu”.

Mieszkanie

2 pokoje z kuchnią, do wy-
najęcia od 15 stycznia 1931.
Zgłoszenia do eksp. „Głosu”.

W niedzielę, dnia 13. 1. 31
odbędzie się w DĄBCZU ul. 8
Hoffmanna wielki

bal galaniarzy

Początek o godz. 6 w
na który uprzejmie zaprasza
GOSPODARZ

Od 15 stycznia 1931 r. w

pokój umebl

do wynajęcia. (Zgł. od goś-
ci 1—3 po pol.) Adres wst-
eksp. „Głosu”.

4-5000 zł

pożyczka

poszukujemy na l. hipoteke, na
spodarstwo wartości 60.000
Pism. zgłoszenia uprasza-
do eksp. „Głosu” pod „4000

2 łózka

dębowa

z nowymi stolikami, jak-
wa, (bez materac), na surze-
Leszno, ulica Żabińska nr.
(w składzie).

DRUKI

wykonuje
szybko
gustownie

Drukarnia Leszczyńska

LESZNO — UL. WOLNOŚCI 21



Dnia 12 stycznia o godz. 4,30 rano zmarła, opatrzona Sakramen-
tami św. nasza najdroższa matka, siostra, babcia i ciocia śp.

Marja Werwińska

przeżywszy lat 80.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 15 bm. o godz. 3,30 po
południu z domu żałoby, ul. Karola Marcinkowskiego 14.

O czym donosi

w ciężkim smutku pogrążona

rodzina.

Leszno, dnia 12. stycznia 1930.



W dniu 11. 1. br. o godz. 1-ej po poł. zasnęła w Bogu,
opatrzona Sakramentami św. przeżywszy lat 95 śp.

Józefa Kończakowa

z domu Biączkowska,

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 14. 1. 31 o godz. 3
ze szpitala miejskiego. Szpital miejski w Lesznie.



Dnia 10. bm zmarła członkini Zywego Różańca Matek
z róz 27 śp.

Józefa Kończakowa

Pogrzeb odbędzie się w środę, o godz. 3 po poł. z szpi-
tala miejskiego.
O liczny udział członków w pogrzebie prosi Zarząd.

Sprostowanie!

Ogłosz. w nr. 8 „Głosu”, że
posiadłość p. Stan. Ciesielskiego
z Włoszakowic jest moją własno-
ścią, jest mylnie. — Natomiast
ostrzegam przed kupą posiadłości,
gdz p. Stan. Ciesielski jest mi
winnu większą sumę.

Wiktorja Chałupka.

Unieważniamy

5 sztuk blanco-wekall po
1000 zł, razem 5000 zł, z na-
stępującymi podpisami: akceptant
Szczepan Krupka, wystawca Feliks
Gwiazdowski, z dalszemi pięciu
podpisami, i ostrzegamy przed
ich nabyciem.

Jan Dwornik, Rojczeyn.

Zgubiłem

dola 10 bm. w drodze z Za-
borowa do Bojanowa pak
kluczyków. Do oddania
za wynagrodzeniem w eksp.
„Głosu”.

REGULAMINY PRACY

poleca

Drukarnia Leszczyńska, ul. Wolności 21

Przedpłata:

Na pocztę wraz z tygod. „Przyjaciół Rolnika”, „Ognisko Domowe”, dodatkiem
powieściowym i dodatkiem ilustrowanym z ednostr. 2-36 zł. miesięcznie 2,50 zł. w ekspedycji
włącznie z opłatami pocztowymi wynosi kwartał 7,00 zł. miesięcznie 2,50 zł. w ekspedycji
agenturach miesięcznie 2,00 zł. z odosłaniem do domu 2,20 zł. Oddzielny numer 15 groszy.
Ogłoszenia: Wiersz milim. 1 lin. na str. 6 lin. 20 groszy. Reklamy 1 lin. w dziele redak-
cyjnym 60 groszy. Najmniejsza ogłoszenie kosztuje 2,00 złote. Przy częstot-
liwym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty
odpadają. Za telefonicznie podane ogłoszenia nie przyjmujemy odpowiedzialności. Koszt ban-
kowej Bank Ludowy w Lesznie. Konto czekowe P. K. O. Poznań 203736. Skrytka poczt. 22
W razie przesłania w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub temu podobnych, wy-
pawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa do odszkodowania

Agentury pozamiejscowe:

Rawicz: Polowiński Ign., ul. Fiederswa 42, Bojanowo: Adam-
czewski Dworcowy. Smigiel: P. Sierant, Sienkiewicza 24.
Gostyń: Kietmiski, Rynek. Poniść: Stefański, księgarnia. Krobica: A. Wlekiński, Wolny-
A. Smoczyński, Kościelnia nr. 1. Milejka Górka: Walenty Syzka, Rynek. Sarnow-
Wedł: fryzjer Jutroski J. Ostrowska, Rynek nr. 9. Zbąrzyn: M. Celińska ul. Marjańska
ska nr. 67. Wjefow: Ig. Wojciech, Pogorzała: Kos. drogerja, Rynek. Wielichowo: Dudek
piekarnia. Dąbki: P. Rawicz: R. Kowalski, Wronów: Dalaszyński. Zaborow: Sandom-
Rynek: Matyla, Rynek Włoszakowice: Wojtkowski, piekarnia. Świętochłow: Kuch-
Krzysztof: Boł. Piliarczyk, Rynek. Osieczna: Szawelski, ulica Leszczyńska. Buków: Górn-
Szymański: piekarnia

BEZPŁATNY DODATEK
„GŁOSU LESZCZYŃSKIEGO” I „GŁOSU POLSKIEGO,”

ANASTAZJA DREWNOWSKA

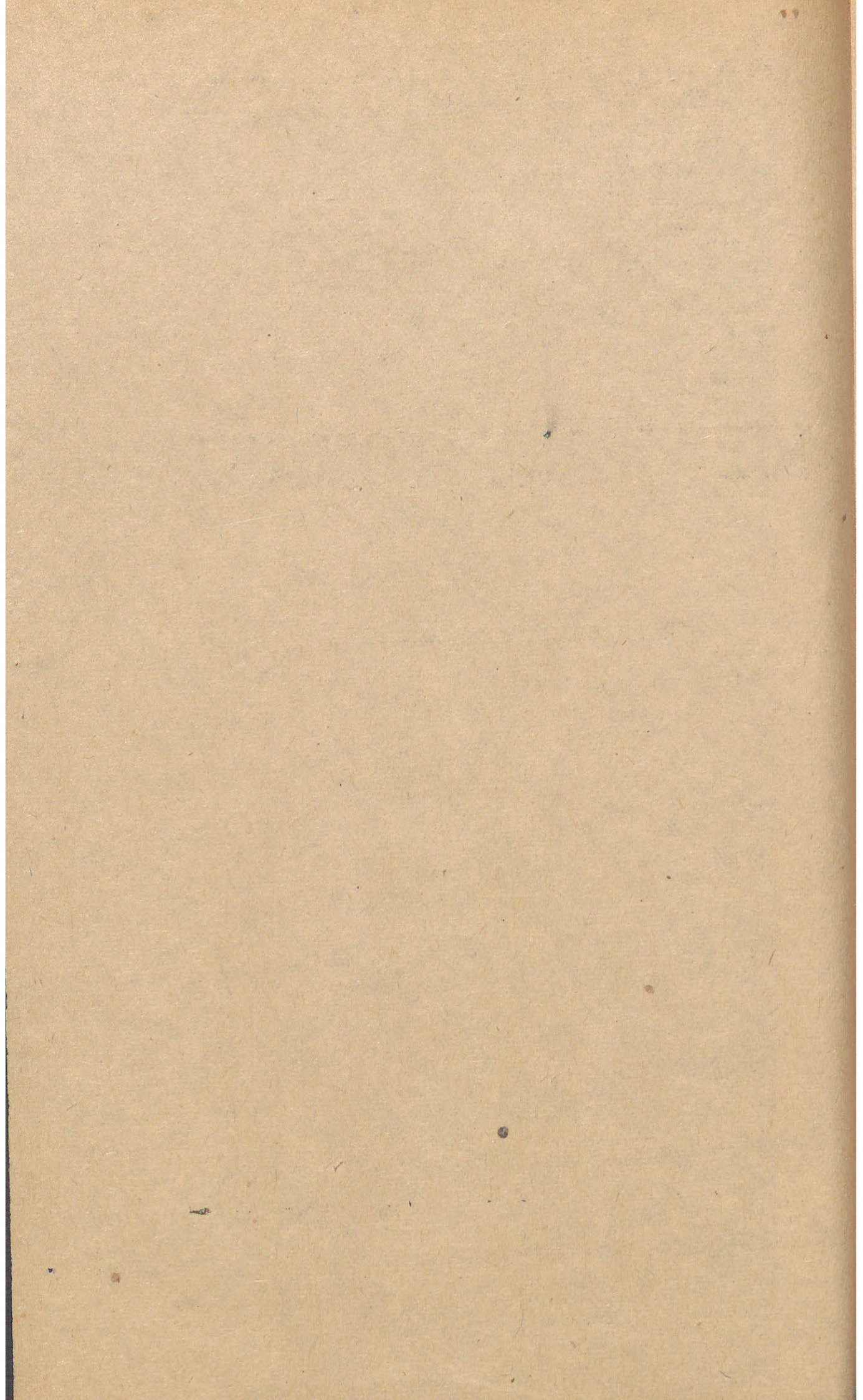
NIEWIERNY TOMASZ

PRZEDRUK WZBRONIONY.



LESZNO 1931.

CZCIONKAMI Drukarni LeszczyŃskiej z G. OLP



ROZDZIAŁ V.

— Łudzie! Laboga, rety! Mordują!

— Czego się wydzieracie? Przecie nie was!

Kował wstał ciężko z ławy, otarł rękawem usta i odstawivszy miszkę, z której jadł na przyzbie wieczerze, zbliżył się do płotu. Na drodze, ze skłębionego tumanu kurzawy wylaniały się co i raz to głowy, to ręce, to nogi zapaśników. Ze wszystkich chałup leciały rozwrzeszczane baby i gromadki bębnow. Była wczesna wiosna i gospodarze i parobcy harcowali z końmi w pośu, pozostawiając gospodarstwa na pieczy niewiast. Piękna pogoda trwała od dłuższego czasu, toteż błoto powysychało doszczętnie, ale niewiadomo, co było lepsze, czy bajona, wypełnione cuchnącą wodą, czy grube pokłady mialkiego kurzu, który za łada podmuchem owiewał wieś szarym, nieprzeniknionym obłokiem.

— Głupie chłopcy! Głupie! — zawyrokowała leciwa Marcinowa, matka kowala, która powodowana ciekawością, właściwą swej płci, wylazła za furtkę przyjrzeć się bójce. — Kotłują się jak te dwa psy, jeno że Marysia nie suka. I żeby choć za którymi latała! Ale dziewczucha porządna, nie gałgani się jak insze, na żadnego nie patrzy, swojej roboty pilnuje i Pana Boga chwali. Niedoczekanie wasze! — Pogroziła pięścią bijącym się chłopakom. — Gdzieby ona zaś wzięła takiego nicponia — jednego albo drugiego? Warta lepszego losu. Choćby za rządcę, a byłoby w sam raz dla niej. Bo to dziewczucha

i urodziwa, i bogaczka, i edukowana, i mądra, i z państwem potrafi gadać jak równa. Bezmiała pańienka.

— A jakże! — przytaknęła sąsiadka zprzeciwka. — Słyszane to rzeczy. Ten Walczyk to już całkiem zgłupiał. Nie ma co do gęby włożyć, co mu kapnie parę groszy, to przepije, a brałby się za taką dziedziczkę. Pewnie, pewnie, byłoby za co chład i leniuchować przy takiej żonie. Dobrze sobie upatrzył. Aleee! Myśli, że kazdaby się tak z nim cackała jak matka. Ja zawsze mówię, że Walczykowa wszystkiemu winna. Zamiast chłopaka od małego do roboty przyuczać, to chodziła koło niego jak koto panicza ze dworu. Dogadzała jak karmnikowi, rogowiała, cmokała, wychwalała, aż ludzie kiepkowali. Słyszane to rzeczy, moiściewy! Chłop jak koń, a żeby choć drew na ogień urąbał, żeby choć krowom dał żreć... Nie, ty, stara matko, morduj się do ostatka, niedojadaj, niedosypiaj, bo synalek delikatny, jeszczeby się zdźwigał albo umorusał. Wstyd z takim chłopem! — Splunęła ze złością na zakurzoną drogę. — Wnętrznoscie się przewracają. Wczoraj stara przyleciała do mnie, żeby jej pożyczyć z pięć jajków na jajeczniczkę dla Jasiulka, że to zdrożony i zgłodniały, prosto z Warsiawy...

— W wojsku podobno lichy jeść dają — wtrąciła trzecia sąsiadka, gdyż naokoło rozmawiających zebrał się tłum kobiet i dziewczuch, zwabionych awanturą.

— Nie pyskuj, ty bolsiewico — przerwała zajądło Marcinowa. — Ty ciągiem swoje. Chyba ci za to płacą? Czy to im się w wojsku źle dzieje? Co który wróci, to czerwony na gębie jak ówik i mocny jak ten wół. Ano chyba. Nie darmo mięso zażerają. W domu dobrze, że na Wielkanoc powachel rosółu czy kielbasy, a pójdzie w świat, toby chciał, żeby go karmili samym śpikiem.

— Przecie — upierała się Pietrzakowa, znana w całej wsi z pyskowania na „panów“ i pańskie porządki. — Już wy, mnie nie przeprzeta. Co wiem, to wiem.

— Matko Boska! — wrzasnęła nagle jedna z dziewczuch. — Ludzie miłosierni, a toć go zakole jak prosiaka!

Bojka kawalerów Marysi, którzy, do tej chwili tarzani się po ziemi, wając się po łbach pięściami i dławiąc za gardła, skończyła się zwycięstwem Walczyka. Pobity, chłopak młody i silny, ale nie taki zwawy, leżał na ziemi nieruchomy, jak martwy. Uratownik klęczał mu na piersiach, trzymając jedną ręką za gardło, a drugą mocując się z bagnietem, który jakimś cudem zaciął się w pochwie.

— Jezusie! — krzyknęła Marcinowa. — Walek, ratuj!

Ale kował był już na miejscu. Jednym susem dopadł rozzartego żołnierza i pochwyciwszy, go od tytu za ramiona, przewrócił na wznak.

— A ty, cholero! — ryknął. — Toś ty taki! Będziesz ludzi mordował? Widzicie go, złodzieja! I wymierzył opierającemu się awanturnikowi taki cios żelazną pięścią w piersi, że chłopak jęknął i usiadł.

Tymczasem otoczył ich tłum kobiet. Podniosły się krzyki i lameny. Na szarej stratowanej drodze widniała spora kałuża krwi, wyciekającej z rozbitej głowy Antka Zawady. Obok leżała jego czapka i wojskowa nogatywka Walczyka.

— Zemgliło go! — rzekła jedna z kobiet.

— Gdzie tam zemgliło! Łeb mu rozwalil! — odparła druga. — Ledwie zipie. Trza posłać po dochtora. Kowalu, weźta go na plecy i wnieśta do chałupy. A to go oporządził! Ale dobrze głupiemu! Może się na drugi raz nauczy rozumu.

— Po dochtora?? — powtórzyła sąsiadka zprzeciwka. — A kogo? Chłopy z końmi w polu, a kto poleci taki świat drogi na piechotę? Do wieczoraby nie zaszedł. To już lepiej odrazu po księdza, Pan Jezus jeszcze nikomu nie zaszkodził. Słyszane to rzeczy?

— Wy też niemłoda, a głupia — ofuknęła Marcinowa. — Ze wszystkiem spuszczałibyscie się na Pana Jezusa. Ieno założyć rece, a Pan Jezus wszy

stko zrobi. Toć trzeba mu obmyć tę ranę, bo się ze wszystkiem zapaskudzi i nie daj Boże gangreny. Wiem jak to jest, bo mój nieboszczyk tak samo zrobił. Zaciął się kozikiem, naszło mu w ranę ziemia i w kilka dni już było po nim. Potem panienska ze dworu powiedziała, że to od tego brudu.

— A toć nie byłaby szkoda — wtrąciła Józefa Swierszczanka, — Taki wałkoń, co nic nie nobi, tylko się po wsi rozbija, ludziom na zgorszenie, a Panu Bogu na obrazę, niewart, żeby go ziemia nośiła.

— A pewnie, że niewart — potwierdziła sąsiadka. — Słyszane to rzeczy? Taki gospodarz, moiściewy, ale co? Jemu się we łbie przewróciło. Ziemia marnieje, inwentarz marnieje, Kasprowa wynosi po nocach całe ćwierci żyta, Felka wykrada z pod kur i tak się wszystko rozłazi. Słyszane to rzeczy?

— Jego majątek — jego prawo — wtrąciła wiecznie przekorna Pietrzakowa. — Swoje traci, nie wasze.

— Ale zły przykład dla wsi — zaprotestowała ze złością matka kowala.

Tak się spierając, weszły za kowalem, niosącym na plecach nieprzytomnego Antka, na podwórze Zawady. Na pierwszy rzut oka poznać było, że to gospodarstwo bogacza. Duże, puste w tej chwili stajnia i obora świadczyły o mnogim inwentarzu. Na środku podwórza pluśkało się w wielkiej brudnej kałuży ogromne stado kaczek i gęsi i bobrowały dwie maciory, a z otwartej stodoły dołatywało gdakanie kur. W głębi stał dostatni dom, a właściwie dworek z gankiem i piętérkiem, z dachem krytym gontami. Za dworkiem zieleniał częściowo kwitnący sad, pełen kolorowych uli. Koło chlewów krzątała się Kasprowa, przysadzista, czerwona baba, daleka krewna Zawadów, którą stary wziął po śmierci żony, aby mu doglądała gospodarstwa. Felka, jej szesnastoletnia córka, pamiątka z czasów wojny, zwana powszechnie „Kacapichą“, wylegiwała się na słomie przed oborą.

Na widok kowala, niosącego na plecach gospo-

darza, walącej za nim gromady kumoszek i dzieciaków, podniosły obie ogłuszający wrzask.

— Laboga, a jemu co się stało?

— Toć był tu na podwórzu i jeno poszedł wyrzeć na drogę.

— Matulu, matulu, łeb mu całkiem rozwalili — zapiszczała przeraźliwie Felka.

— Idź, ty! — krzyknął kował, odpychając ją z gniewem. — Kacprowa, otwórzta do stancji i rozbierzta łóżko. A poslijta kogo w pole po Władka. Niech bierze śkapę z pola i leci duchem po dochtora. Tu niema co żartować. A wy, Skibina, lećta po księdza. Zawszeć to lepiej nie zapominać o Panu Bogu. Nie daj, Boże, nieszczęścia, toby chłop poszedł prosto do piekła.

— Lece, lece! — odwrzasnęła Skibina, tłocząc się za innemi do stancji, do której walciono Antka. — Ja zawsze mówię, że Pan Jezus mocniejszy jak dochtorzy. Słyżne to rzeczy...

— Idźta już, poco się tu pebata? — rzekła — stara Marcinowa.

— Lece, lece. Matko Boska! A to go urządził! Krew leci dziurgiem. Felka, ściagnij obleczenie z pierzyny. Zapaskudzi się na nie. Słyszane to rzeczy? Ano, lece, lece, ludzie miłosierne...

I wypadła na podwórze.

Marcinowa zakrzatnęła się tymczasem koło ranego. Obmyła mu skrwawioną głowę wodą i obwiązała ręcznikiem. Rana była paskudna i krwawiła bardzo silnie. Najwidoczniej, padając, uderzył się o ostry kamień.

— Już on z tego nie wyjdzie — zachlipała Kacprowa. — Rety, rety! Taki chłop jak dąb i żeby mu przyszło na taki marny koniec. Ani na wojnie nie był ani nic, ale co komu sądzone, to go nie minie, choćby nie wiem, co. I co ja tera pocznę, biedna sirota, gdzie się podzieję z moją córuchną, gdzie się przytulę? O, doloż moja, dolo! Chyba pójdę po proszonym chlebie, a ona biedotę oddam na służbę!

— Ano, przyszła i na was bieda — rzekła

Pietrzakowa. — Pewnie, że jest kogo żałować. Rza-
żaliłyśta się obie na gospodarstwie, jakby to było
wasze. Wiem, ja wiem. Władek po całej wsi roz-
powiada, że sprzedajecie żydowi żyto. A co to było
z temi gęsiami, co to je ukradli hońskiego roku?
Złodzieje? Aleee! Złodzieje. Już wy umiata koło swo-
lego chodzić.

— Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi — dorzuciła
Świerszczanka.

— Nie bez tego, żeby sobie nie odłożyły tro-
chę grosza — wtraciła inna kumoszka. — Mądry na
tym świecie nie zginie.

— Ano, Gdzie kot śpi, tam myszy tańczą.
Antek zamiast pilnować dobytku, gałgani się jeno
po wsiach, a mądre ludzie korzystają — zaśmiała
się Pietrzakowa. — Jeszcze parę lat takiego gospodar-
stwa, a poszedłby z torbami.

— To już nawet lepiej, że go Pan Bóg za-
bierze.

— A lepiej. Widać lichy gatunek. W ojca się
nie wdał. Stary harował jak ten wół, żeby dzieciom
ostawić dobry kawałek chleba. Do karczmy nie zaj-
rzał, grosz do grosza, zbierał, gazety sobie spro-
wadzał jak ten dziedzic... Póki żył, trzymał chło-
paka za łeb, ale jak go zabrakło, wszystko się za-
częło rozłazić...

Ranny uniósł się lekko i jęknął. W izbie zro-
biło się poruszenie. Kacpnowa roztraciła kumoszkę
i przepchnęła się do Marcinowej, która pochyliła
się nad łóżkiem. Antek otworzył oczy i rozejrzał
się po obecnych nieprzytomnym wzrokiem.

— Żyje! — pisnęła Świerszczanka.

— A coś, ty, cholero, myślała, że mnie już
djabli wzięli? — rzekł nagle słabym głosem Za-
wada. — Już ja się Walczykowi odpłacę. Gdzie
on jest? — oparł się na łokciu.

Kobiety spoirzały na siebie i na Kowala.

— Został na drodze — odparła Marcinowa.

— Podam go do sadu — rzekł Antek. — Wy
jesteście świadkami, że mnie o mało nie zabił. Pójd-
cie, psiakrew, do kozy na jakiś rok, albo więcej.